

MIEDZY AMBITNYMI PLANAMI A WIELKĄ KASĄ

— Michał Walczak w „Amazonii” miażdży środowisko teatralne. Dosta się każdemu – i wybitnym reżyserom, którzy z szamańskim zamyśleniem deklarują, że sztuka kosztuje ich tyle, że tuż przed premierą nie są w stanie sami przejść przez ulicę, i przyćpanym marzycielom, którzy wycierają sobie gębę sztuką przez wielkie „S”, i w końcu chałturnikom zarabiającym przy telenowelach, ale marzącym o triumfalnym powrocie na grunt teatralny lub filmowy w glosii ambitnego artysty

Publiczność świetnie reaguje nawet na najbardziej środowiskowe żarty, na zasadzie podglądania życia celebrytów a trochę pewnie odnosząc je do własnych doświadczeń. Bo które środowisko wolne jest od śmieszności? I kto z nas nie jest wpłątany w wybory między ambitnymi planami i kasą?

Przeżywanie serialu to żart

Agnieszka Glińska, realizując ten dramat w Teatrze na Woli, lekko stępiła jego kabaretowy ton, wydobywając jednak dzięki te-



„Amazonia”
w Teatrze na Woli
24, 25, 26, 27.03

mu wzruszający obraz ludzi wypalonych i pogubionych. Jest tu więc para świeżo upieczonych absolwentów szkoły teatralnej, przywołujących mityczne realia Marcinka

– knajpy, w której od lat spotykają się studenci. Każde z nich wybiera inną drogę zawodową. Anetka (Agata Wątróbska) trafia do serialu „Amazonia”, w którym jej partnerem ma być Krzysztof (Maciej Zakościelny). Odkładają na bok swoje ambicje, by zarabiać kasę. Choć akurat Krzysztof traktuje granie w serialu niezwykle poważnie, próbuje dogłębnie zrozumieć swojego bohatera, oderwać go od stereotypu. I ta postawa trochę niepotrzebnie zostaje obśmiana, choćby w jego opowieści o tym, jak po nakręceniu zdjęć lubi jeszcze chwilę posiedzieć na planie i pooddychać atmosferą tego miejsca. Takie same opowieści aktorów, którzy pozostają w teatrze po spektaklach, wzbudzają szacunek i podziw. A w kontekście serialu można takie postępowanie traktować jedynie jak przedni żart?

Każda droga może upodlić

Chłopakiem Anetki jest Mundeck (Paweł Domagała), zdolny i ambitny jako student, który nie potrafi odnaleźć się na rynku agencji, castingów. Popis swoich możliwości daje w Marcinku, recytując dla Franki (Patrycja Soliman) słynne, klasyczne monologi. Jed-

nak magami tego świata pozostają oczywiście reżyserzy. Jeden kręcący seriale (Krzysztof Stelmaszyk) i drugi pracujący w niszowym offie, karykaturalnie naśladujący metody pracy Grotowskiego (Łukasz Lewandowski). Obaj aktorzy stworzyli znakomite role. I obaj nie pozostawiają na swoich bohaterach suchej nitki, czyniąc z nich zastygłych w wymyślonej pozie kabotynów, gotowych w każdej chwili oszukać, upodlić ludzi, wyssać z nich energię, byleby tylko osiągnąć jakiś doraźny efekt artystyczny lub częściej pseudoartystyczny.

Nago czy w slipach?

Jest w tym wszystkim i miejsce na marzenia. Nieopierzeni studenci marzą o pieniądzach i sławie zdobytej serialach lub teatralnym posłannictwie, serialowy aktor marzy o tym, by zrobiony po godzinach monodram został doceniony przez krytyków. Zastanawia się jedynie, czy powinien wystąpić w nim zupełnie nago, czy jednak założyć slipy. Nawet w reżyserach, którzy okazują się kolegami z jednego roku studiów, odzywają się tęsknoty za inną sztuką niż ta, jakiej się aktualnie poświęcają.

Paweł Sztarbowski